Nr. 5 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 7 stycznia 1929 | Rok XII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . „ 4·60
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.
Administracja: Lwów, Szajnochy 2 Telefon: 19-87.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Manifestacyjny pogrzeb tow. Jaszkowskiego.

Sowiecki anioł pokoju.

(a. h.) Dotychczasową politykę zagraniczną Rosji sowieckiej, znamy dobrze. Była to polityka, którą najlepiej scharakteryzuje przysłowie: świnia kwiczy i wór drze!

Na zewnątrz krzyczy rząd oficjalny: pokój, pokój, ale drugi rząd, z tych samych ludzi wewnątrz kraju mówi ciągle o wojnie. Od czasu do czasu prasa w Rosji — a jak wiadomo, jest to prasa tylko urzędowa, bo innej być nie może — krzyczy wszystkimi zgłoskami, że cały świat szykuje się do wojny z Rosją. Tymczasem sama zaś gdzie tylko może, przy pomocy swoich ludzi, burzy pokój.

Przez dwa lata wyzwalała polityka rosyjska Chiny. Toteż krwawiły się miljony i miljony ludzi, dziś panuje tam głód i zaraza. W Europie robi to samo, widzieliśmy, co działo się na Bałkanach, patrzyliśmy własnemi oczyma, co zamierzała zrobić w Polsce. Na ostatnim Kominternie, przez całe tygodnie mówiono tak, jakby wojna między Polską a Rosją wybuchnąć miała nazajutrz. Uchwalano wskazówki dla swoich ludzi, jak się mają zachować, co niszczyć, jak podburzać, jednem słowem, jak wywołać wojnę w kraju, by kraj zrobić gotowym łupem... pokojowej polityki sowietów.

Zresztą — jakże podobną jest ta polityka do polityki każdego komunisty u nas. Na zgromadzeniach będzie komunista bronił organizacji, codziennie zaś będzie ryć, by tylko organizację zniszczyć lub osłabić. Na zgromadzeniach będzie podburzał do strejku, w czasie strejku zrobi się neutralnym, zaszyje się głęboko w tłum, nie widać go zupełnie. Strejk się skończył, zaraz podniesie głowę i będzie wołał, że zdradzono robotników.

Świat cały poznał się już na tej polityce, nikt Sowietom nie ufa i trzyma się od nich zdala.

W ostatnich dniach, tuż przed Nowym Rokiem p. Litwinow, zastępujący Cziczerina, zaproponował Polsce i trzem państwom bałtyckim zawarcie umowy uzupełniającej do paktu Kelloga, przez Rosję także podpisanego.

Litwinow proponuje tedy Polsce wprowadzenie w życie paktu Kelloga bez względu na to, czy i kiedy zostanie on przez inicjatora: Stany Zjednoczone ratyfikowany. Z tą ratyfikacją jest tam niejasno, gdyż w Senacie podniosła się silna opozycja, a po Senacie ma jeszcze głos Izba reprezentantów. Litwinow chce, aby pakt w każdym razie — odrzucenie choćby przez jedno państwo oznacza całkowite unieważnienie paktu — między Polską a Rosją wszedł w życie, czyli żeby oba państwa stanowczo i uroczyście wyrzekły się użycia wojny jako środka dla załatwienia ewentualnych zatargów.

Rosja, wysyłając tę propozycję, postąpiła sobie w myśl intencji biblijnej „kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem". Rosja, bez kwestji wielkie mocarstwo, nie została zaproszona na 27. sierpnia 1928 do Paryża na uroczyste podpisanie paktu, jak np. Niemcy; Rosji, jak każdemu innemu państwu, zostawiono możność dodatkowego przystąpienia do paktu i Rosja z tego zaproszenia skorzystała. Stała się więc Rosja równouprawnionym czynnikiem w nadaniu paktowi żywej treści, a w dodatku chce teraz zrobić jeszcze więcej: związać nim siebie, Polskę i innych swych sąsiadów bez względu na jego losy.

Gdyby tak jakieś inne państwo zaproponowało Polsce taki sam pakt, gwarantujący pokój, to zdaje się nam, że nie znalazłby się ani jeden człowiek, któryby doradzał, by paktu takiego nie podpisać. Ale gdy pakt taki proponuje Rosja, to w tej chwili nasuwa się myśl, co kryje się pod tą skórą owieczki?

Prasa francuska pisze, że jest to droga, która prowadzi do kas Stanów Zjednoczonych. Jest w tem dużo prawdy, bo podobno nowo wybrany prezydent Hoover — w przeciwieństwie do dotychczasowego prezydenta Coolidge'a, zamierza w stosunku do Rosji prowadzić politykę porozumienia, trzeba więc mówić wiele o pokoju, a nawet tworzyć pewne fakty.

Zresztą mniejsza o to, z jakich pobudek zrobił Litwinow taką propozycję Polsce, chodzi o to, czy Polska może ją przyjąć, czy odrzucić. Przyjęciu ze strony Polski stoi na przeszkodzie jeden tylko szkopuł — to sojuszniczy stosunek do Rumunji. Z Rumunją nie utrzymuje Rosja normalnych stosunków dyplomatycznych. — Chodzi o niezałatwioną sprawę Besarabji, Rosja nie chce uznać jej posiadania przez Rumunję.

Nie wiemy, jaką odpowiedź na notę Litwinowa da rząd, według naszego zdania propozycję należy przyjąć. Polsce to nie zaszkodzi, a wytrąci broń, choćby w pewnym stopniu, broń demagogiczną agresywnej Polsce, a pokojowej Rosji.

Lwów robotniczy w walce o samorząd.

Na posiedzeniu w dniu 4. b. m. powziął Okr. Komitet Robotniczy następujące uchwały:

O. K. R. Polskiej Partji Socjalistycznej we Lwowie, jako przedstawicielstwo klasy robotniczej miasta Lwowa, domaga się wraz z całym proletarjatem tej dzielnicy jak najrychlejszego wprowadzenia samorządu lokalnego opartego na podstawach obowiązujących w wszystkich innych częściach Polski, — to jest na 5-cio przymiotnikowem prawie wyborczem.

O. K. R. najkategoryczniej protestuje przeciw wszelkim próbom wypaczenia statutu miejskiego i ordynacji wyborczej gminnej przedsiębranym przez wsteczne żywioły, które dotychczasowemi rządami zaprzepaściły gospodarkę samorządów i skompromitowały je w oczach społeczeństwa. O. K. R. równocześnie stwierdza, że już same próby wprowadzenia systemu kurjalnego są prowokacją dla mas robotniczych, które ciężkiemi z swej strony ofiarami okupiły sobie prawo żądania, aby państwo i samorząd nie traktowały ich jako obywateli niższego rzędu.

Polska reprezentacja robotnicza m. Lwowa, w przeświadczeniu że ugruntowanie państwowości polskiej na kresach nie może być budowane na krzywdzie mniejszości narodowych i stwarzaniu przywilejów klasowych, a system podobny musi w następstwach swych poderwać zaufanie do państwa, wyraża przekonanie, że jedynie oparcie samorządu na szerokich podstawach sprawiedliwości społecznej i narodowej potrafi uzdrowić gospodarkę samorządową i stanowić będzie doniosły etap na drodze zgodnego współżycia narodowości i utrwalenia Rzeczypospolitej.

Mrozy i śniegi.

BERLIN, 5. 1. (AW). Z Danji donoszą tu o mrozach ponad 12 st. C. W środkowej Szwecji zanotowano 21 st. Ostatnio również i Norwegja nawiedzona została mrozami, które w niektórych okolicach dochodzą do 23 st. C.

BERLIN, 5. 1. (AW). Niezwykle obfite opady śnieżne wyrządziły na Śląsku Dolnym ogromne spustoszenia i nietylko sparaliżowały normalny ruch kolejowy, ale pociągnęły nawet za sobą szereg ofiar w ludziach.

WARSZAWA, 5. 1. (AW). Dzisiejsze pociągi dalekobieżne nadchodzą do Warszawy ze znacznem opóźnieniem, spowodowanem zaspami śnieżnemi. Wszystkie opóźnienia powstały na terenie sąsiadujących z warszawską dyrekcją kolejowych.

—o—

PLAGA WILKÓW W WILEŃSZCZYŹNIE.

WILNO, 5. 1. (AW). W powiecie wileńsko-trockim grasują stada wilków. Mieszkańcy szczególnie zagrożonych przez te stada wsi zwrócili się z prośbą do władz wojewódzkich o udzielenie pomocy i wytępienie szkodników. W związku z tem w dniach najbliższych urządzone zostanie olbrzymie polowanie z nagonką na wilki.

KIEDY POLSKA ODPOWIE NA NOTĘ SOWIECKĄ.

WARSZAWA, 5 I. (AW.). „Robotnik" podaje, że odpowiedź polska na notę sowiecką w sprawie podpisania protokołu dodatkowego do paktu Kelloga nastąpi w połowie b. miesiąca. Konferencje w tej sprawie toczą się w ministerstwie spraw zagranicznych.

Co mówi socjalista włoski o dyktaturze Mussoliniego.

W korespondencji z Locarno, opisuje pewien socjalista włoski, stosunki w swej ojczyźnie w następujących słowach:

Mussolini obwieścił z „pewnością matematyczną" długotrwałość swego systemu. Rzczywistość przedstawia się jednak beznadziejnie. Mussolini opiera swą siłę na karabinach maszynowych. Ale nie uda się ducemu powstrzymać rozwoju. Nikt nie potrafi wskazać w historji faktu dyktatury, którejby lud nie zrzucił.

Wprawdzie teraz nie można twierdzić, aby zmalały środki władzy faszyzmu.

milicja bowiem wciąż jeszcze liczy 300000 ludzi i ulepszyła swoje uzbrojenia na koszt państwa.

Jeśli w r. 1927 zniesiono samorząd gminny to

rok 1928 zadał ostatni cios parlamentowi.

Masy ludności niefaszystowskiej są bezbronne, szpiegostwo, rewizje domowe, zniesienie tajemnicy listowej i tym podobne przyjemności życia, utrudniają ludności współżycie i porozumiewanie się.

W dziedzinie gospodarczej

również nie widać tych skutków jakich spodziewali się faszyści. Bezrobocie jest wielkie, wzrósł znacznie przywóz, natomiast zmalał wywóz; emigranci, których oszczędności wraz z dochodami z turystyki w kraju pokrywały deficyt bilansu handlowego, wycofują swoje wkłady oszczędnościowe i umieszczają je zagranicą. Płace i pensje urzędnicze spadają, ceny zwolna ale statecznie rosną, taksamo podatki.

Wszystko to jednak nie oznacza klęski faszyzmu.

Polityka zagraniczna

przy całej swej krzykliwości jest ostrożna. W nowej kombinacji trójzwiązku: Włochy, Albanja, Węgry, grają Włochy oczywiście pierwsze skrzypce. Groźby wojny z Francją, o której dla zadowolenia swych zwolenników wciąż mówi się w prasie, Mussolini serjo nie traktuje, wiedząc, że wojna zniweczy jego dyktaturę.

Reforma konstytucji

to skomplikowany elaborat. Nie przyniesie ona ludowi żadnego wpływu na aparat państwowy, bo oznaczałoby to koniec rządów faszystowskich, organizuje się rządy pod nazwą reprezentacji stanów, „prawo wyborcze żywiołów produkcyjnych narodu" i inne kawały.

Wszystko to w rzeczywistości spoczywa na samowoli i kaprysie jednego człowieka.

Fakt, że faszyzm nie jest niczem innem jak dyktaturą, jest właśnie dla nas rękojmią jego niedalekiego upadku.

Tajny układ włosko-belgijski?

BERLIN, 5 I. (AW.). Prasa komunistyczna zamieszcza sensacyjne rewelacje o tajnym układzie jaki rzekomo miał zostać zawarty między Włochami a Belgją. Według tego układu Belgja zobowiązała się do wydalenia z granic swoich emigrantów włoskich przywódców ruchu faszystowskiego, Włochy zaś do popierania podczas rokowań reparacyjnych tezy belgijskiej.

Śmierć 18 robotników w nurtach rzeki.

BRUKSELA. 5. I. Koło Leodjum wydarzyła się straszna katastrofa, której przyczyn nie zdołano jeszcze ustalić. Samochód, którym powracało z pracy 18 robotników, spadł do rzeki Ourthe, płynącej wezbranym korytem. Z nieszczęśliwych nie uratował się ani jeden.

Fabryka wyleciała w powietrze.

WARSZAWA, 5. 1. (AW) Ze Stockholmu donoszą, że w gmachu fabryki towarzystwa akcyjnego Graengesberg, wyrabiającego dynamit, eksplodowało 500 kg. dynamitu. Cały gmach fabryczny wyleciał w powietrze. 2 robotników, znajdujących się w danej chwili w pobliżu gmachu, zostało na miejscu zabitych.

—o—

Surowe kary za przemytnictwo.

WARSZAWA, 5. I. (AW.). Decyzją dyrekcji ceł szereg kupców warszawskich skazano ostatnio na wysokie grzywny administracyjne i konfiskatę towarów. Kupcy Wajsbrem i Szytman, handlujący złotemi szychami, skazani są: pierwszy na 500 zł grzywny, drugi zaś na 300 tys. zł., co oznacza niemal całkowitą konfiskatę majątku. Kupcy owi od dłuższego czasu przemycali w wielkich ilościach szych z Niemiec.

Chorwaci domagają się pełnej autonomji.

BELGRAD, 5. I. Przewódca chorwackiej partji chłopskiej, dr. Macek, przyjęty przez króla na audjencji, wręczył mu memorjał, domagający się reorganizacji państwa. Reorganizacja ta ma polegać na utworzeniu odrębnych prowincji w ramach ich historycznych granic, które mają posiadać zupełną niezawisłość autonomiczną.

W. RAORT.

W ŚNIEGU.

Gdy spadł śnieg, który Lwów przykrył grubą, białą pierzyną, przypomniałem sobie, że w pilnej i niecierpiącej zwłoki sprawie, muszę się porozumieć z moim przyjacielem, mieszkającym za rogatką janowską.

— Jakie to szczęście — pomyślałem rano, oglądając przez okno zaspy śnieżne — że żyjemy w epoce telegrafu, telefonu, radja, automobilu elektryki i aeroplanu! I cóż taki głupi śnieg znaczy wobec genjalnych wynalazków ducha ludzkiego?... Nic!

Wybiegłem szybko z domu, aby zatelefonować do mego przyjaciela, który był szczęśliwym posiadaczem telefonu 35-00.

W rozmównicy publicznej na głównej poczcie, dokąd się udałem, zastałem przeszło 102 ludzi nie licząc kobiet czekających na zamówione rozmowy.

Aby nie tracić czasu, pobiegłem do najbliższej kawiarni, i w bardzo krótkim czasie wywiązała się między mną, a telefonistką, następująca rozmowa:

— Proszę 35-00! Tak jest! Numer, trzy, pięć, zero, zero! Mówię przecież wyraźnie. Trzydzieści pięć, dwa zera! To nie moja wina z temi dwoma zerami! Tak jest! Trzy — pięć — zero — zero! rzydzieści pięć — dwa zera! Hallo! Hallo! Trzy tysiące, pięćset! Hallo! Trzydzieści pięć, dwa zera! Hallo! Tak jest! Dziękuję!

Po chwili zatrzeszczało w aparacie i jakiś bardzo miły głosik zawołał: „To ty Józek?"

— Nie, to nie ja! — odparłem. — Racz pani oddzwonić! Hallo! Prosiłem 35-00. Tak jest! 35-00! Tak! Trzydzieści pięć, dwa zera. Hallo!

— Tu urząd celny!

— Przepraszam, to omyłka! Nie mam nic do oclenia. Hallo! Tak jest! Jeszcze nie mówiłem! Proszę o numer 35-00. Tak jest! 35, zero zero! Bardzo proszę!...

— Więc zapłaci pan dzisiaj ten weksel, czy nie?... Sprawa pójdzie do prokuratury!

— Jaki weksel? Jaka prokuratura? Kto mówi? Hallo! Ja chciałem 35-00!

— Tu Bank Wzajemnego Zadłużania. To nasze ostatnie upomnienie!

— O Boże!

Pobiegłem do innej kawiarni z telefonem, gdzie kazałem sobie podać mieszaninę z cykorji, mielonych kaloszy, palonej cegły i tartych karakonów, pod wspólną nazwą: „dużej czarnej" i znów się połączyłem z centralą.

— Hallo! Tak jest! Proszę o numer.. Zajęty?... To dziwne! Skąd centrala może wiedzieć, że numer, którego jeszcze nie wymówiłem, jest zajęty?... To faktycznie cud techniki!... — myślałem głośno. — Hallo! Proszę o numer...

W tej chwili trzasło coś w słuchawce tak strasźliwie, że ogłuchłem kompletnie. Pomyślałem tedy o nieco starszym wynalazku, jakim jest telegraf i nie tracąc czasu, pobiegłem do najbliższego urzędu telegraficznego.

Panienka z okienka rzuciła na mnie mocno lekceważące spojrzenie, pociągnęła łyk herbaty ze stojącej obok szklanki, poczem zabrała się do rozwijania kiełbasy z papieru.

— Przepraszam najmocniej, ale chciałem nadać telegram.

— Czego pan chce z tym świstkiem tutaj? — zawołała panienka z okienka, patrząc na napisaną przezemnie depeszę. — To jest telegram miejscowy, którego tutaj nie możemy przyjąć...

— A gdzie się nadaje miejscowe telegramy?

— Tylko w centrali.

— A gdzie jest centrala?

— Na głównej poczcie. Zresztą tu nie jest biuro informacyjne!

Pomyślałem, że droga do centrali zabierze mi znowu godzinę czasu, podczas gdy do rogatki janowskiej mogę autem zajechać za pół godziny, i pobiegłem do stanowiska autodorożek.

— Dokąd pan chce jechać? — spytał mnie filuternie szofer, okręcając pomimo istniejącego zakazu, tylne koło długim łańcuchem.

— Do rogatki janowskiej!

— Szkoda, że nie do samego Janowa! Czemu nie?... Jak pan wygra auto na loterji przeciwgruźliczej, to może pan w takim śniegu gości wozić nawet i do Mościsk...

— Ta jak pojadę w takim cholerycznym śniegu? Czy pan z byka spadł, że nie widzi, co się dzieje?

W tej chwili usłyszałem wyraźnie głos dzwonka tramwajowego i pobiegłem ura-

Gdzie miejsce kobiety - robotnicy.

Postęp techniki przemysł. dawno już wprzągł kobietę do rydwanu pracy zarobkowej. Współczesna kobieta poza żoną, matką i gospodynią stała się robotnicą.

Kapitaliści widząc jak łatwo kobieta przyswaja sobie znajomość pracy — poczęli coraz szerzej otwierać przed nią podwoje swych fabryk, dopatrując się w niej nie bez słuszności poważnego konkurenta mężczyzny na rynku pracy.

Tysiące młodych i zdrowych kobiet opuszczało rodzinne strzechy, aby stać się niewolnicami i pracą swą bogacić nieliczną grupę kapitalistów.

Budzący się ruch robotniczy-kasowy zainteresował się żywo dolą robotnicy, gnębionej i wyzyskiwanej w nieludzki sposób przez przemysłowców — oraz maltretowanej i obdzieranej z czci i godności ludzkiej przez różnych dyrektorów, majstrów itp. pachołków kapitalistycznych.

W programach partyj socjalistycznych oraz klasowych związków zawodowych pojawiły się hasła zrównania w sprawach i zarobkach kobiety z mężczyzną.

Wprzągnięcie kobiety do pracy zarobkowej która odbywała się i odbywa w okropnych warunkach hygjenicznych — musiało odbić się w sposób wysoce ujemny na zdrowiu jej samej, oraz wydawanego przez nią potomstwa.

I znów partje socjalistyczne i klasowe związki zawodowe rozpoczęły energiczną walkę o ochronę pracy kobiet i robotników młodocianych.

Zdawałoby się więc, że te tysiączne rzesze kobiet oderwanych od swych domowych obowiązków i rzuconych na pastwę bezgranicznego wyzysku, będą w pierwszym rzędzie stanowiły szeregi tych organizacyj, które stanęły do walki w obronie ich zdrowia, godności i prawa do życia.

Niestety, życie wykazało, że kobiety robotnice są elementem najbardziej przeciwnym wszelkim przejawom życia organizacyjnego i że organizacje robotnicze najpierw walkę staczać muszą z tąż samą kobietą.

Kobiety-robotnice w sąsiednich krajach zrozumiały już, że miejsce ich jest w szeregach zorganizowanych robotników — natomiast w Polsce są najbardziej podatnym materjałem dla wszelkich najciemniejszych dewocji i fanatyzmu religijnego.

Należy mieć jednak nadzieję, że i polska robotnica zrozumie, iż bez należenia do organizacyj politycznych i zawodowych los jej nie ulegnie poprawie.

Wrogie stanowisko zajęte przez kapitalistów w stosunku do ustaw ochronnych pracy kobiet musi otworzyć oczy robotnicom na straszne niebezpieczeństwo zagrażające ich życiu. Grużlica dziesiątkująca kobiety — robotnice oraz ich dzieci, musi pchnąć kobietę na drogę walki i postawić ją w szeregach zorganizowanej klasy robotniczej.

Kobieta-robotnica nie może dalej patrzeć obojętnie na narzucenie jej coraz więcej pracy — przy jednoczesnem obniżaniu płacy, na przyjmowanie jej do jednakowej pracy z mężczyzną, lecz za zmniejszoną zapłatę, na poniewieranie jej godności i sprzedawanie kosztem otrzymania pracy swej czci kobiecej.

Kobieta-robotnica jako równouprawniona politycznie musi stanąć do bezwzględnej walki o równouprawnienie ekonomiczne i prawo do ochrony swej pracy oraz macierzyństwa.

Kobieta-robotnica, chcąc zdobyć należne sobie prawa, musi stanąć w jednym szeregu z zorganizowanym robotnikiem-mężczyzną.

A. W.

Statek z 27 osobami zatonął w ciągu 7 minut.

PARYŻ, 5. 1. (Pat.). „Le Journal" donosi z Mahon (Minorka), że rozbicie parowca Malakof nastąpiło w czasie snu załogi. Statek zatonął w 7 minut po rozbiciu, pociągając za sobą łódź ratunkową z 27 osobami. 6 pasażerów, którzy wsiedli do innej łodzi, zdołało się uratować.

Rozstrzelanie 11 bandytów w Meksyku.

MEKSYK, 5. 1. (Pat.). 11 bandytów, oskarżonych o branie udziału w napadach na pociągi poniosło wczoraj śmierć przez rozstrzelanie na zasadzie wyroku sądu wojennego. Ciała ich zostały następnie zawieszone na słupach telegraficznych wzdłuż linji kolejowej.

Bogaty kuzyn z Ameryki.

Jak wzięto chciwych a naiwnych na kawał.

W gminie Nasiady ostrołęckiego powiatu mieszka zamożny gospodarz, Ignacy Laskowski.

Jeden z synów Laskowskiego bawi od dwudziestu paru lat w Ameryce, gdzie dorobił się kolosalnego majątku. Syn ten niejednokrotnie przysyłał ojcu po kilkaset dolarów.

Owego syna „miljonera spodziewano się właśnie na święta", gdyż listownie zapowiedział swój przyjazd.

W ostatnim dniu przed świętami do urzędu wyżej wymienionej gminy zgłosił się jakiś elegancki jegomość, który

przedstawił się za Franciszka Laskowskiego

i zażądał wyciągu z ksiąg stałej ludności. Sekretarz gminy, który słyszał już o zapowiedzianym przyjeździe „amerykanina", nie podejrzewając nic złego wydał przybyszowi żądany dokument.

Tu należy wspomnieć, że siostra Ignacego Laskowskiego przed kilkunastu laty wyszła za mąż za niejakiego Józefa Gawryka i zamieszkała z mężem we wsi Porody.

Do tych właśnie Gawryków zgłosił się przed Nowym Rokiem jakiś elegancko, aczkolwiek zbyt lekko, jak na nasz klimat ubrany jegomość, mogący liczyć lat około 40, i przedstawiwszy się, się jako Franciszek Laskowski, po wylegitymowaniu się wyciągiem z ksiąg stałej ludności gminy Nasiady, z niebywałą serdecznością powitał „ciocię" i „kuzynków".

Gawrykowie ucieszyli się bardzo z wizyty „amerykańskiego siostrzeńca", spodziewając się po niej nielada korzyści. Trochę tylko rozczarował ich fakt, że „siostrzeniec" nie przywiózł żadnych upominków.

Ale przybysz, jakgdyby czytając myśli wieśniaków, wydobył portfel z kieszeni wyładowany „dolarami" i wyjaśniwszy, że nie wiedział, co ma kupić „wujostwu" i „kuzynkom" w prezencie, ofiarował im kilka banknotów po sto dolarów.

To ostatecznie przełamało lody nieufności do „amerykańskiego siostrzeńca". Gawrykowie podejmowali gościa z niezwykłą gościnnością.

Stary Gawryk, postanowił za wszelką cenę posiąść bodaj część skarbów „kuzyna".

Zaproponował mu tranzakcję polegającą

na wymianie dolarów na złote.

Przybysz bez wahania zgodził się na to. W ten sposób kilka tysięcy złotych powędrowało do kieszeni Jakuba, a chciwy wieśniak kilka „studolarówek" schował do skrzyni.

Po Nowym Roku „kuzyn" odjechał do „rodziców", a ponieważ zbyt lekko był ubrany, więc wieśniak pożyczył mu futro, wartości 1.000 zł., oraz czapkę i buty.

Któż jednak opisze jego przerażenie, gdy po wyjeździe rzekomego Franciszka Laskowskiego okazało się, że owe „studolarówki" są

zwykłemi etykietami amerykanskiemi

z portretem Waschingtona i numerem 100.

Gawryk mimo braku futra niezwłocznie udał się do szwagra, w łączyckie, gdzie okazało się, że padł ofiarą oszustwa.

—o—

dowany poprzez zaspy śnieżne w kierunku wozu.

— Dokąd ten wóz jedzie?... Czy może na janowskie?...

— A pan z której dzielnicy? — pyta mnie filuternie konduktor.

— Ja?... Z pierwszej...

— No, to pan należy na Łyczaków, bo tam chowają wszystkich z pierwszej dzielnicy, ale jak pan chce prędzej zajechać, to daj pan znać do Zakładu Pogrzebowego.

Po chwili się jednak udobruchał i dodał:

— Ta jak jechać w takim śniegu? Ten wóz jest służbowy... My tylko próbujemy, czy jeszcze szyny z pod śniegu nie rozkradli....

Pobiegłem do stanowiska dorożek konnych.

— Jedziemy, panie dobrodzieju?... Nie jedź pan z tamtym złodziejem, bo jego koń ma żółtaczkę!...

Zdecydowałem się na bardzo sympatycznie wyglądającego starszego pana w kożuchu i na jego, jeszcze starszego konia. Pan w kożuchu zabrał się gorączkowo do pracy. Naprzód ściągnął z konia kilka derek i jedną kołdrę i ułożył to wszystko na koźle. Póżniej przyniósł ogromną putnię wody i napoił zniechęconego do życia konia, obmył dokładnie wszystkie cztery koła, przywiązał koniowi do łba dużą torbę sieczki z owsem i w przeciągu niecałej godziny, byliśmy już prawie gotowi do podróży. Mówię „prawie", gdyż jeszcze nieco czasu zabrało dorożkarzowi pożegnanie się z kolegami i uregulowanie małych długów w dwóch sąsiednich szynkach. Ruszyliśmy wreszcie w tempie konduktu pogrzebowego.

— Dokąd jedziemy?

— Za rogatkę janowską.

— Co? Za rogatkę? Pan chyba żartuje!... Ta jak, ta gdzie, ta z czem? Pan chce, abym swego konia do grobu zapędził? A zresztą, da pan 10 złotych?...

Oburzony wyskoczyłem z dorożki, wśród akompanjamentu przekleństw sympatycznego dorożkarza i zawróciłem do miasta.

Postanowiłem odnieść się do przyjaciela przez posłańca publicznego. Był już ciemny wieczór, kiedy odszukałem, tak zwanego, expressa, przed Bankiem Hipotecznym.

— Pójdzie pan za rogatkę janowską. Tu ma pan dokładny adres wypisany na kartce. Powie pan temu panu, aby jeszcze dziś koniecznie starał się ze mną zobaczyć. Koniecznie! Odpowiedź proszę mi przynieść do mego mieszkania.

Posłaniec wysłuchał mnie bardzo uważnie i natychmiast udał się w drogę, schowawszy do kieszeni pięć złotych.

Zmęczony całodzienną gonitwą po śniegu, poszedłem do domu i położyłem się spać.

Po długiej nocy, zbudziło mnie gwałtowne dzwonienie. W drzwiach stał zziajany i zaśnieżony posłaniec i rzekł ocierając sobie pot kroplisty z czoła: — Wszystko załatwiłem w porządku — a tę panienkę przyprowadziłem odrazu ze sobą... Chodź panna tu, panno Maniu...

—o—

Niesnaski rodzinne.

„Robotnik" pisze:

W związku z kopnięciami, jakiemi prasa sanacyjna obdarzyła upadłego ministra sanacyjnego, zabrał wczoraj głos na łamach „Dnia Polskiego" senator Lubomirski, były regent. Martwi się książe-pan: do czego to doszło, że „Robotnik" pozwolił sobie, na nieszczęście, na słuszną lekcję moralności pod adresem „Głosu Prawdy".

Zapewniamy księcia, że jeśli nasze lekcje moralności uważa za nieszczęście, to czeka go więcej takich nieszczęść, na które zawsze będziemy „sobie pozwalali" pod adresem nawet większych autorytetów, niż „Głos Prawdy".

Książe-pan kończy swoje smutne uwagi następującym minorowym akordem:

„...jeżeli czynniki miarodajne nie zaprowadzą ładu w swojej prasie, to twórczość obozu współpracującego z Rządem i powaga obecnego gabinetu zmaleje..."

Zapytujemy, jak mamy pojąć tę pogróżkę senatora Lubomirskiego.

Czy tak potężna jest prasa sanacyjna, czy też tak bardzo słaba jest twórczość Bebe i powaga Rządu?

—:o:—

5 samobójstw na tle afery p. Hanau.

61 polityków przekupionych.

PARYŻ, 4. 1. W związku z aferą, „Gazette du Franc" oskarża kupca Long, konsula honorowego Laurent'a i redaktora „Petit Journal" Bourgeois o współudział, ponieważ brali udział w przedsiębiorstwach p. Hanau jako figuranci celem wzbudzenia zaufania wśród publiczności.

„Liberte" donosi, że p. Hanau prowadziła dokładny spis przekupionych polityków. W jej notatniku figuruje 61 rachunków na nazwiska wybitnych parlamentarzystów. Otrzymywali oni rocznie od 200 tysięcy do półtora miljona franków. Między przekupionymi znajduje się b. poseł komunistyczny Cuturier, który obecnie występuje w „Humanite" przeciwko skandalowi „Gazette du Franc".

Konfrontacja p. Hanau z jej bankierem Amar, redaktorem Monthon, Marsilliac i Hamelin — z całą niezbitością stwierdziła, że p. Hanau wręczyła pół miljona franków dla „Journal'u", pieniądze podjął Amar — czy „Journal" je odebrał niewiadomo, gdyż wszelkie ślady tej „manipulacji" zostały zatarte.

Amar został odstawiony do więzienia, gdzie przebywa już 10 osób, pociągniętych do odpowiedzialności za udział w „manipulacjach" p. Hanau.

Do niesłychanego wzburzenia opinji francuskiej przyczynia się zwłaszcza fakt, iż dotychczas z przyczyny p. Hanau, krachu „Gazette du Franc" **odebrało sobie życie pięć osób**, zrujnowanych kompletnie manipulacjami tej ustosunkowanej aferzystki.

II-gi Zjazd Zw. Niez. Młodzieży Socjalistycznej

WARSZAWA, 5. 1. (tel. wł.). W sali Uniwersytetu Jagiell. rozpoczął się dziś rano II. Zjazd Zw. Niez. Mł. Socj. Na sali było około 40 delegatów ze środowisk: warszawskiego, lwowskiego, wileńskiego i przemyskiego. Zjazd zagaił przewodniczący Kom. Wyk. tow. Kopankiewicz, podkreślając powagę chwili, w której odbywają się obrady. Na porządku dziennym znajduje się między innymi zmiana deklaracji ideowej, uchwalonej w 1922 r.

Zjazd uczcił przez powstanie pamięć nieżyjących członków ZNMS tow. Jaszkowskiego, który padł ofiarą bratobójczej walki, tow. Janiszowskiego, tow. Dąbkowskiego i innych.

Zjazdowi przewodniczy tow. Feliks Groch, — w prezydjum zasiadają ttow.: Krawiec, Kowalczewski, Hauuch i Targowski. Tow. Groch przywitał gości, przedstawicieli PPS i kuratora prof. Zakrzewskiego. Dziekan prof. Zakrzewski wyraził radość z powodu zebrania się młodzieży socjalistycznej z wszystkich dzielnic Polski i życzył owocnej pracy. W imieniu CKW PPS i ZPPS przemawiał tow. Dubois, następnie przemawiali przedstawiciele miejscowych organizacyj robotniczych.

Po zebraniu komisji programowej, komisji dla deklaracji ideowej, komisji mandatowej wygłosił tow. pos. Dubois referat p. t.: „Zw. Niez. Mł. Socj., a ruch robotniczy". Po referacie rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos liczni towarzysze i podkreślali konieczność zbliżenia działalności Zw. do ruchu robotniczego. W dyskusji brali udział tow. Winterock, tow. Groch, tow. Szymanko, tow. Erlich, tow. Kopankiewicz, tow. Popiel, tow. Ostrowski, tow. Targowski. Tezy tow. Dubois zostały przyjęte przez aklamację.

Po przemówieniu tow. Kopankiewicza, złożono sprawozdanie z działalności Kom. Wyk., a tow. pos. Ciołkosz wygłosił referat o zagranicznych stosunkach akadem. Następnie złożono sprawozdanie ze wszystkich środowisk. Po dłuższej dyskusji wyrażono Kom. Wyk. absolutorjum. Pozatem uchwalono szereg wniosków, a wśród nich wniosek o wyrażenie uznania dla ZPPS za energiczną obronę interesów akademickich na terenie Sejmu.

435 miljonów dolarów na cele wojskowe.

WASZYNGTON. Odnośna komisja kongresowa przyznała departamentowi wojny 435 miljonów dolarów, których domagał się na cele wojskowe. Kwota ta jest najwyższą, jaką kiedykolwiek w czasach pokojowych wydano w St. Zjednoczonych na cele wojskowe.

Z sali koncertowej.

Skrzypek Bronisław Gimpel.

Ruch koncertowy, który, jak corocznie, w czasie ferji świątecznych na jakiś czas przygasł, znowu się rozpoczął, przynosząc nam tym razem wśród szeregu zamierzonych wielkich koncertów znanego i wybitnego skrzypka p. Gimpla. Jako lwowianin młody ten artysta już trzeci raz zapełnia salę koncertową a tym razem po dłuższych studjach u berlińskiego mistrza, Flescha, umiał przekonać nawet tych, którzy zrazu sceptycznie się zapatrywali na jego karjerę artystyczną.

Skrzypek Bronisław Gimpel mimo wczesnego wieku umiał sobie w krótkim czasie wyrobić nazwisko wybitne, dzięki doskonałemu opracowaniu strony technicznej, które mu pozwala pokonać zwycięsko najtrudniejsze zadania z literatury skrzypcowej. Corelliego warjacje „La Follia", wykonane z spokojem i uczuciem, zjednały młodemu artyście zasłużone oklaski; lecz pod względem muzycznym najlepiej koncertant przedstawił się przy wykonaniu nader trudnej „Fantazji szkolnej" Brucka. Wszystko było do najdrobniejszych szczegółów sumiennie opracowane, kantylena wykazała ciepły ton i wniknięcie w poetyczną treść granego utworu, a całość, wykonana z polotem artystycznym, wywarła na nader licznie zgromadzonych słuchaczy niezatarte wrażenie. Grd.

—o—

Osłodzenie pigułki.

WARSZAWA, 5. 1. (Tel. wł.). Dziś premjer Bartel wysłał następujący list do p. Meysztowicza: Wielce Szanowny Panie! Po ustąpieniu Wielce Szanownego Pana ze stanowiska ministra sprawiedliwości, ukazały się w prasie tak stołecznej jak i prowincjonalnej artykuły uwłaczające Pańskiej działalności na stanowisku ministra sprawiedliwości. Uważam za swój obowiązek moralny, jako ten, który współpracował z Panem w okresie przeszło 2-letnim, zapewnić go o swem oburzeniu z powodu tych krzywdzących ataków i wyrazić swe uwielbienie. Czynię to dopiero w dniu dzisiejszym w którym objąłem urzędowanie po powrocie do Warszawy.

—o—

Nowa afera przemytnicza.

KATOWICE, 5. 1. (AW). W ostatnich dniach śląska straż graniczna wpadła na trop wielkiej afery, dotyczącej przemytu żelaznych wyrobów z Anglji, Czechosłowacji i Niemiec. Szczegóły sprawy trzymane są narazie w tajemnicy, wiadomo dotychczas tylko, że ujawnione podczas przeprowadzonych rewizji towary przedstawiają wartość ponad pół miljona złotych. Władze prowadzą dalsze energiczne dochodzenia w tej sprawie.

—o—

NOWY KIEROWNIK KRAKOWSKIEJ DYREKCJI KOLEJI PANSTW.

KRAKÓW, Kierownikiem krakowskiej dyrekcji koleji państw. został w miejsce dyr. Barwicza mianowany inż. M. Gronowski, dotychczasowy naczelnik wydziału taborowego, w departamencie eksploatacyjnym ministerstwa komunikacji.

—o—

Zabójstwo na wiecu Poalej-Sjonu.

BIAŁYSTOK, 5. 1. (AW). Z Ciechanowa donoszą, że na wiecu, urządzonym przez stronnictwo Poalej Sjon lewica — miał miejsce wypadek zabójstwa na tle politycznym. W czasie trwania wiecu zjawiło się na sali kilku przeciwników politycznych tego stronnictwa i usiłowało zerwać wiec. Wówczas jeden z gospodarzy wiecu zadał zakłócającemu spokój Jegerowi cios nożem w bok, raniąc go ciężko. Jegera przewieziono do Białostoku do szpitala Czerwonego Krzyża, gdzie wkrótce zmarł.

PRZYJAZD DELEGATÓW GDAŃSKICH DO WARSZAWY.

GDAŃSK, 5. 1. (AW). Do Warszawy przybyć ma w najbliższych dniach delegacja gdańska złożona z pp. Jewelowskiego, Kamnitzera i Schimmela dla przeprowadzenia z rządem polskim pertraktacyj w sprawie ceł wywozowych i syndykatów eksportowych.

—o—

OLBRZYMI POŻAR W PORCIE.

ATENY, 5. 1. (AW). Ogromny pożar zniszczył ubiegłej nocy 250 domów w porcie Pireus. Szkody wynoszą przeszło 50 milj. drachm.

—o—

Krwawy posiew.

Tow. dr. Adam Próchnik, prezes Rady miejskiej w Piotrkowie, pod wrażeniem przejmującego zgrozą morderstwa dokonanego na tow. Teofilu Jaszkowskim przez Wacława Kajdzińskiego ogłasza w „Robotniku" artykuł wstępny, w którym pisze m. in.:

Rozmawiałem z mordercą na kilka dni przed jego czynem. Z uporem maniaka, opętanego pewną myślą, powtarzał w kółko, że PPS jest „skomunizowaną", że tow. Zaremba otwiera wrota Partji dla żywiołów komunistycznych, że Partję od tego zalewu żywiołów komunistycznych trzeba ratować. I ratował na swój sposób. Morderca, mający pełne usta frazesów, zaczerpniętych z artykułów „Przedświtu", — jakież to smutne świadectwo dla tych, którzy siali ten posiew. Czy Was tam w „Przedświcie" nie ogarnia przerażenie, skoro widzicie skutki tego spustoszenia moralnego, które szerzycie? Czy Was nie wstrząśnie działanie tej trucizny, którą kropla po kropli wsączacie w duszę robotników? Pod wpływem Waszej oszczerczej, kłamliwej kampanji rozgramia się lokale robotnicze, bije się kijami spokojnie przechodzących ulicą działaczy socjalistycznych, pozbawia się życia wysoko stojącą pod względem ideowym jednostkę, pracującą w ruchu robotniczym.

Takie zbrodnie nie mają nazwy. Przerażają one swym ogromem i otwierają przed naszymi oczyma otchłań, do której prowadzą. Nie wolno bezkarnie zabijać serc, których jedyną wadą, że biją gorącem umiłowaniem Idei. Nie wolno bezkarnie tworzyć tej atmosfery kłamstwa i oszczerstw, z której rodzą się zbrodnie. Nie wolno bezkarnie szermować frazesem odradzania metod dawnej prawdziwej Frakcji Rewolucyjnej w obecnych warunkach, bo znajdzie się ktoś, kto weźmie to poważnie do serca i skieruje bratobójczą kulę brauningową w serce, które stało na wysokości ideowej tradycji pepesowskiej, a nie w serce jakiegoś rosyjskiego żandarma. Wprowadziliście w życie robotnicze metody, które szerzą spustoszenie. Stworzyliście moralne tło zbrodni.

Owej młodej, drogocennej krwi, przelanej przez opętanego Waszemi kłamstwami człowieka — nie strząśniecie ze swych rąk. Chcieliście odrodzić tradycje Frakcji Rewolucyjnej z czasów Rewolucji, odrodziliście tylko tradycje walk bratobójczych Narodowego Związku Robotniczego.

„Trup" między żywymi.

W miesiącu sierpniu b. r. wydobyto z Wisły koło Warszawy zwłoki topielca w którym rodzina agnoskowała 10-letniego Jakóba Rothbarda. Przed niedawnym czasem, gdy rodzina opłakiwała zmarłego, niespodzianie zjawił się Kubus, który urządził sobie eskapadę po kraju, czując pociąg do włóczęgostwa.

Zjawienie się jego podziałało w domu jak wybuch bomby. Jego siostra Fela mdlała przez kilka godzin, gdy wróciła do przytomności jeszcze snać „wątpiła" o tem, iż żyje, zwróciła się do niego z temi słowy:

— Czy ty teraz naprawdę żyjesz? Czy to ty jesteś?

Oglądała go ze wszystkich stron, patrzyła mu w oczy.

Wyrostek nie wiele się wzruszył swym „zgonem", odwiedził nawet „swój" grób na cmentarzu.

Obecnie nie może on być zameldowany w księgach ludności, póki nie nastąpi decyzja sądu przywracająca go do — życia.

Pogrzeb tow. Jaszkowskiego.

WARSZAWA, 5. 1. (tel. wł.). Dziś grzebał Piotrków zamordowanego tow. Jaszkowskiego. — Była to olbrzymia manifestacja, o której trudno komuś mówić, kto nie brał w niej udziału. Tłumy robotników przybyły z okolicznych miejscowości.

Przed skromnym dworkiem Zarembów zebrały się delegacje ze sztandarami i wieńcami.

Z dworku towarzysze wynieśli na ramionach trumnę zamordowanego i nieśli ją przez całą drogę, oświetleni wieńcem pochodni, gdyż zapadł już późny wieczór. Olbrzymie tłumy robotników postępowały za trumną. Na czele szły delegacje ze sztandarami i wieńcami, od CKW PPS, z Warsz. Org. PPS, od Zarządu TUR-a, dalej delegacje z Łodzi z prezydjum Rady miejskiej miasta Łodzi, z Częstochowy, Tomaszowa, Bełchtowa, Radomska, Kamińska, Koluszek, Sulejowa i wielu innych miejscowości, przedstawiciele okolicznych Rad miejskich i Magistratów.

Było 32 sztandarów i 38 wieńców.

Nad mogiłą pierwszy przemówił imieniem CKW tow. Pużak, podkreślając polityczny charakter zbrodni, w imieniu Zw. Prac. Użyt. Publ. tow. Gonerko, składając hołd pamięci dzielnego działacza zawodowego, imieniem Centr. Kom. Organizacji Młodz. TUR. tow. Garlicki, imieniem Warsz. Org. PPS tow. Hartleb.

—o—

Zamordowanie prezesa tow. antropozof. na sali wykł.

NORYMBERGA, 5. 1. (Pat.). Na przewodniczącego niemieckiego Towarzystwa antropozoficznego Dr. Karola Ungera ze Stuttgartu dokonano w piątek wieczorem w jednej z tutejszych sal wykładowych zamachu rewolwerowego. W chwili, gdy Dr. Unger zjawił się na sali, zaczajony u wejścia nieznany osobnik, strzelił do niego trzy razy, trafiając go w głowę i piersi. Dr. Unger nie odzyskawszy przytomności wkrótce zmarł. Wśród słuchaczy powstała nieopisana panika. Sprawcę zamachu ujęto. Jak się okazuje, jest nim niejaki Krüger, z zawodu mechanik, który od dłuższego czasu cierpiał na manję prześladowczą.

120 ludzi na oderwanej krze.

MOSKWA, 5. 1. Kra, która wraz z znajdującymi się na niej 120 estońskimi rybakami została oderwana od brzegu estońskiego i zaniesiona w głąb jeziora Czudskiego, obecnie została odnaleziona. Zdołano uratować 49 rybaków. Los pozostałych budzi poważne obawy.

Jeszcze o projekcie sowieckim.

PARYŻ, 5. 1. (AW). W kołach politycznych obiegają pogłoski, że rząd sowiecki wystosował do Czechosłowacji i Jugosławji propozycje w sprawie podpisania paktu Kelloga analogiczne do propozycyj wystosowanych pod adresem Polski.

PARYŻ, 5. 1. (AW). Propozycje Litwinowa w dalszym ciągu interesują prasę francuską. Przypuszczenie wyrażone w tutejszych kołach politycznych, że artykuł „Tempsa" odzwierciedla punkt widzenia polskich sfer decydujących potwierdza się. W dzisiejszym „Paris Midi" wybitny publicysta Wiktor Snell zauważa, że jeżeli za parawanem projektu sowieckiego nie ukrywa się żadna perfidna tendencja to myśl Litwinowa położy ostateczny kres legendzie, że Polska i Rumunja mają zamiar czynnego wystąpienia przeciwko Rosji sowieckiej.

—o—

Na marginesie.

Kogo karać?

Gdy chodników nie czyści się z śniegu lub błota, magistrat czy policja nakłada grzywnę na dozorców względnie właścicieli kamienic. Słusznie! Ale gdy jezdnie są zanieczyszczone, brudne, pełne wybojów i kałuży błota, kogo ma się karać? Fundusze na ten cel idą coraz nowe i wyższe a brud i niedomagania coraz większe. To samo dotyczy budynków publicznych, rządowych i wojskowych. Odnośne władze przed tymi gmachami wcale nie dbają o czystość chodników, wskutek czego publiczność musi brodzić w błocie chodników, albo, w obawie, aby śnieg z dachu nie spadł na głowę, woli chodzić jezdnią. Ktoś musi tu zaprowadzić jakiś ład i przymus czyszczenia chodników.

Przeszło 111 godzin w powietrzu.

LOS ANGELOS, 5. 1. Jednopłatowiec „Fokker" utrzymuje się w powietrzu już 111 godzin i 46 minut, bijąc rekord długości lotu bez lądowania, zdobyty przez „Zeppelin". Wczoraj tenże „Fokker" dokonał pomyślnie senzacyjnej próby uzupełnienia zapasu benzyny podczas lotu. Benzynę przepompowano z innego samolotu na wysokości 400 mtr.

POWSTANIE INDJAN.

N. JORK, 5. 1. (AW). Według otrzymanych z Equadoru wiadomości Indjanie w sile 5.000 ludzi wyruszyli w kierunku miasta Rio Bamara. Na wieść o powstaniu Indjan zostało zmobilizowane wojsko.

—o—

Wielki rozwój portu gdańskiego.

GDAŃSK, 5. 1. (AW.). Statystyka portu gdańskiego na rok 1928 wykazuje rekordowe cyfry w rozwoju tego portu dzięki rozwojowi gospodarczemu Polski. Przeładunek towarów wynosił w imporcie 2 miljony a w eksporcie 7,900 tys. ton. Sam węgiel eksportowany z Polski przez Gdańsk doszedł do 6 miljonów ton. Eksport węgla każdego miesiąca przeciętnie wzrastał o 100 tys. ton. Emigracja utrzymała się mniej więcej na tym samym poziomie. Wyjechało z Polski przez Gdańsk około 35.000 emigrantów. W r. 1928 opuściło port w Gdańsku 6.988 statków a przybyło 6.911 statków.

—o—

Wynalazca kinematografu — nędzarzem.

Wydaje się to niemożliwością, aby w czasie, gdy kino stało się potęgą światową i daje kolosalne dochody przedsiębiorcom, wynalazca kinematografu nie był miljonerem, lub conajmniej zamożnym człowiekiem. lecz umierał w nędzy. A jednak tak jest. W jednym ze szpitali newyorkich dogorywa obecnie 74 letni starzec, niemal nędzarz, Jean Leroy, wynalazca pierwszej lampy projekcyjnej. Konstrukcja dzisiejszych aparatów kinowych jest tylko udoskonaleniem wynalazku Leroy'a. Inni potrafili wykorzystać jego wynalazek i podorabiać się wielomiljonowych fortun; cichy, skromny, pozbawiony sprytu Leroy nie potrafił ze swego wynalazku zapewnić sobie spokojnego życia na starość.

W głośnym przed kilkunastu laty procesie Leroy contra Edison, Najwyższy Sąd Stanów Zjednoczonych przyznał Leroy'owi pierwszeństwo wynalazku, co dało mu jedynie moralną satysfakcję, gdyż wygasł już termin przewidziany w ustawie patentowej i wynalazek stał się publiczną własnością. Leroy, nie mogąc dochodzić pretensji na przedsiębiorcach, którzy eksploatowali jego wynalazek, i nie posiadając środków do życia, zaczął trudnić się... naprawianiem cudzych aparatów kinematograficznych własnego wynalazku. — Stargany niepowodzeniami, zgnębiony fizycznie niedostatkiem, i moralnie wyrządzoną mu krzywdą, wynalazca kinematografu dogorywa w szpitalu publicznym.

Gdy masz ponad 30 lat - umieraj z głodu!

W katowickiej „Polonji" ukazała się notatka, ogłaszająca, że kopalnia „Maks" w Michałkowicach potrzebuje około 200 robotników, zdrowych i zdolnych do pracy na dole w wieku od 18 do 30 lat.

Anons ten zaopatruje „Gazeta Robotnicza" następującemi uwagami:

Co to znaczy? Dlaczego mogą się zgłosić tylko robotnicy od lat 18 do 30-tu? A co mają robić bezrobotni od lat 30 do 60-ciu? Czy mają się powiesić, lub wsadzić nabój dynamitowy w usta i zginąć pod hałdą, jak to zdarza się ostatnio coraz częściej?

Jest to niesłychane zarządzenie dyrekcji kopalni „Maks", wyrządzające ciężką krzywdę bezrobotnym ponad lat 30-ci. Właśnie w Siemianowicach jest wielka liczba bezrobotnych, którzy nie otrzymują żadnego wsparcia i żadnej pracy. Bezrobotni są wieku starszego, posiadają większe rodziny, z którymi muszą głodować. Na kopalni ich nie przyjmują do pracy, bo rzekomo są za starzy.

Cynizm kapitalistów jest tu bezgraniczny. — Więc dostaniesz ewentualnie pracę, o ile jesteś młody i pełen sił żywotnych. Wtedy może kapitał z ciebie wyciągnąć wszystkie soki żywotne, a potem rzucić precz jak wyciśniętą cytrynę.

I takie rozporządzenia, przemysłowców śląskich pojawiają się bezkarnie.

—o—

W poszukiwaniu drogich kamieni.

Dzikie walki między poszukiwaczami.

Na dawno porzuconych terenach kopalń złota w Afryce Południowej, w okolicach Kaptown i Johannisburga odkryto przed rokiem istne kopalnie brylantów. Bezludne, piaszczyste ugory, zaroiły się od poszukiwaczy, dokoła powstały całe osady, zawrzało życie. Kiedy doroczny wyścig do terenów gromadził tysiące ubiegających się o lepsze miejsce, puszczano w ruch noże, rewolwery — a oto obecnie nadchodzą wiadomości o krwawych walkach, jakie wybuchły na „brylantowych polach".

W Nakomaland poszukiwacze, rekrutujący się zresztą z szumowin i awanturników całego świata, siłą zagarnęli bogate w brylanty pola przy ujściu rzeki Oranżowej i przeciągu kilku tygodni zdołali wykopać ogromną ilość „złotego" piasku i brylantów.

Kiedy dyscyplina w obozie zbuntowanych rozprzęgła się kompletnie, nadeszły tłumy nowych poszukiwaczy, którzy usiłowali wypędzić uzurpatorów. Parę dni trwały krwawe walki. Zabitym wypruwano wnętrzności, szukając w nich ukrytych brylantów.

Dopiero przybycie dwóch kanonierek przywróciło spokój w tem rozpętanem piekle ludzkiej chciwości i zbrodni.

Jednocześnie wybuchły zamieszki w innem miejscu, wszakże tam udało się kilku przywódcom opanować sytuację.

Wysłane z Pretorji samoloty wojskowe zbombardowały miejscowość Nollo i część poszukiwaczy brylantów zdołała przedostać się ku morzu, skąd na szalupach szukała ratunku.

Cała Afryka Południowa jest organięta przez istny szał poszukiwania drogocennych kamyków. Farmerzy sprzedają swe posiadłości, porzucają rodziny i udają się na pola „brylantowe", gdzie mijają niekiedy długie miesiące, aż uda się im natrafić na bardzo skąpe złoża.

Rząd angielski zamierza podobno zlikwidować akcję poszukiwania brylantów, ale nie dlatego, aby położyć kres walkom awanturników — ale — by nie dopuścić do obniżenia cen brylantów, których nadmiar, mógłby spowodować przewrót na giełdach.

Sprawa dodatkowej subwencji dla Teatru miejskiego.

Na posiedzeniu Komisji kulturalnej odbytej pod przewodnictwem prof. Groera, zatwierdzono repertuar na miesiąc styczeń, oraz załatwiono kilka drobniejszych spraw.

Następnie bardzo ożywioną dyskusję przeprowadzono nad sprawą podania dzierżawców teatru miejskiego p. Barwińskiego i Zaremby o dodatkową subwencję 27.000 zł. miesięcznie, aż do czasu wynajmu drugiej sali teatralnej.

Dyskusję, która trwała do godz. 10.30 uznano za tajną. W rezultacie uznano sprawę za niedojrzałą do załatwienia i odroczono ją do następnego, specjalnie dla tej sprawy zwołanego posiedzenia.

Dziesięciolecie Białorusi sowieckiej.

MOSKWA. Dnia 1. stycznia r. b. odbył się w Mińsku uroczysty obchód dziesięciolecia Białoruskiej republiki sowieckiej. W związku z tem odbyło się dnia 1. stycznia r. b. uroczyste otwarcie Białoruskiej akademji nauk. Sekretarz centralnego komitetu Białorusi sowieckiej, Gackiewicz, oświadczył, że na wniosek komisji rządowej rada komisarzy ludowych zatwierdziła nominację 22 rzeczywistych członków Białoruskiej akademji nauk. Na liście członków tych figurują, między innemi: poeci białoruscy Kupała i Kołas, oraz były poseł do Sejmu polskiego Taraszkiewicz, który za antypaństwową działalność w charakterze czynnego działacza „Hromady białoruskiej", skazany został przez sądy polskie na karę więzienia. Wiadomość o wybraniu Taraszkiewicza, który odsiaduje obecnie w Polsce swą karę, wywołała wśród obecnych ogólne zadowolenie.

Zawalenie się kinoteatru.

MEDJOLAN, 5. I. W Bolonji zawalił się gmach kinoteatru, zbudowany i oddany do użytku przed dwoma miesiącami. W powale utworzyła się szczelina i zaraz potem ciężki dach betonowy runął. Wypadek zaszedł na szczęście przed rozpoczęciem przedstawienia, w przeciwnym bowiem wypadku kinoteatr stałby się masowym grobem. Sześciu robotników, zajętych malowaniem ścian, zostało zasypanych gruzami. Wydobyto ich żywych, ale ciężko rannych.

Ludzkość
wobec groźby przeludnienia

Sir George Handley Knibbs, profesor fizyki w Sydney (Australja), ogłosił niedawno bardzo ciekawą książkę pod tytułem: „Przyszłość świata w mroku".

W książce tej autor maluje niezbyt różową przyszłość i streszcza swoje założenie w sposób następujący:

„Niebywały wzrost poziomu życiowego, jaki widzimy w ostatnich dziesięcioleciach musi wkrótce zatrzymać się na pewnej stałej skali — albo też musi być ograniczony działaniem destrukcyjnych sił, powstałych wskutek ludzkiego zbytku. W krótkim czasie ludzkość będzie musiała rozstrzygnąć kwestje — czy lepiej jest, ażeby na świecie było więcej ludzi i niższy poziom skali życiowej, albo też przeciwnie — czy ma być mniej ludzi, którzy natomiast będą mieli wygórowane wymagania.

Co będzie naprzykład, gdy za jakieś 250 lat ludność całej kuli ziemskiej wzrośnie do 10.000 miljonów? (Obecnie na kuli ziemskiej zamieszkuje około 1.950 miljonów). W obecnych warunkach przeciętny przyrost całego globu wynosi rocznie około dwie trzecie proc. Jeżeli przyrost ten będzie szedł nadal w takiem samem tempie, to już za 105 lat zaludnienie całej kuli ziemskiej podwoi się. Już za sto lat, czyli w r. 2028, byłoby na kuli ziemskiej w tych warunkach 3,790 miljonów mieszkańców, za dwieście lat — (w r. 2128) — 7.365 mil., za 300 lat (w r. 2228) — 14.313 mil., za czterysta lat (w r. 2328) — 27.817 mil. i t. d.

Skąd weźmie się pożywienie dla takiej olbrzymiej masy ludzi? — z trwogą zapytuje australijski profesor.

Przedewszystkiem zabraknie mięsa — tego ulubionego pożywienia najbardziej cywilizowanych i najbardziej energicznych narodów. Już teraz ceny mięsa wzrastają prawie stale we wszystkich krajach, o czem dobrze wie każda gospodyni.

W Indjach i Chinach ludzie przeważnie jedzą potrawy roślinne (ryż, fasolę, kukurydzę i t. p.). Otóż według zdania profesora Knibbsa, jest to właśnie ekonomją w pożywieniu, gdyż ani w Chinach ani Indjach nie wystarczyłoby mięsa dla wielomiljonowej ludności. Dlatego też i w przyszłości, jeżeli ludzkość będzie tak samo wzrastać liczebnie, jak obecnie, to wszystkie narody zmuszone będą poczynić radykalne zmiany w swojem pożywieniu, a przedewszystkiem konsumować przeważnie potrawy roślinne.

Cały szereg czynników współczesnego życia sprzyja szybszemu, niż kiedykolwiek rozrostowi ludności. Przedewszystkiem więc ludzkość staje się coraz bardziej cywilizowaną pod względem hygjeny i sanitarnych warunków życia. Choroby epidemiczne w rodzaju dżumy, cholery, ospy lub innych, już nie dziesiątkują narody cywilizowane jak to było jeszcze w wieku 19.

Pozatem zapowiada się epoka pokoju wszechświatowego, a więc i rozrost ludzkości będzie miał bardziej nieskrępowane szranki.

Jednak wzrost ogólnego poziomu życiowego, a przedewszystkiem kultury życiowej, wywołuje inne zjawisko, jak to naprzykład oddawna zaobserwowano w Zachodniej Europie. Wśród ludzi cieszących się większym dobrobytem lub należących pod względem kulturalnym do wyższych klas społeczeństwa rozrodczość jest znacznie mniejsza, anieżeli wśród szerokich mas ludowych. Zaobserwowano to zarówno w Niemczech jak i w Polsce czy też Anglji. Wybujała kultura francuska (szczególnie w życiu wielkomiejskiem), jak wiadomo idzie w parze ze znacznym spadkiem rozrodczości plemiennej.

Zjawisko to otrzymało nawet specyficzne określenie „rasowe samobójstwo" narodów (a raczej warstw społecznych) o wysokiej kulturze. Powtarza się to samo wśród zamożnych i wysoce kulturalnych rodzin w Ameryce, w Australji czy też gdzieindziej — chociaż oczywiście, spotykają się tutaj wyjątki i znaczna liczba dzieci w tej lub innej rodzinie bynajmniej nie świadczy, że dana rodzina nie korzysta z dobrobytu, lub życia kulturalnego.

W każdym razie, jeżeli weźmiemy pod uwagę ogólne obserwacje, a nie wyjątki, to musimy przyznać, że w tak zwanych „wyższych sferach" a stopniowo i w warstwach średnich, coraz mniej spotyka się rodzin, gdzie jest tuzin, lub choćby pół tuzina dzieci. Natomiast tak liczne rodziny jeszcze dość często spotykają się wśród szerokich mas ludowych — a nieraz wśród ludzi naprawdę niezamożnych.

Dok. nast.

Łańcuch prasowy

z okazji 10-cio lecia.

Wezwany składam na fundusz prasowy „Dziennika Ludowego“ zł. 5'— i wzywam tow.: Müllera Roberta, Sozańskiego Władysława, Śniadowskiego Franciszka oraz Stuna Stanisława do złożenia odpowiednich kwot. **Reich.**

Wezwany składa zł. 5' — i wzywa kolegów dr. Nachera, dr. Frischa i dr. Dreznera.

Dr. Feller Norbert.

Z okazji 10-cio lecia „Dziennika Ludowego“ składa „Wzajemna Pomoc“ pracowników Kasy Chorych m. Lwowa kwotę zł. 250'— na fundusz prasowy i wzywa Związek Lekarzy Kasy Chorych do złożenia takiej samej kwoty.

Składam 6 zł. na fundusz prasowy i wzywam tow. Kwoczyńskiego Piotra, Kizlika Grzegorza i Kurytę Szymona do złożenia odpowiednich kwot.

Żółkiewska Marja.

Wezwana składam zł. 5' na fundusz prasowy „Dziennika Ludowego“ i wzywam Drobula Tadeusza, Drobula Bronisława, Laskowskiego Władysława, Kuronia Henryka i Wróblewską Nelę do złożenia odpowiednich kwot.

Ekertówna Ludwika.

Wezwany składam na fundusz prasowy zł. 5'— i upraszam p. p. Dra Nowotnego, lekarza P. K. Ch. w Borysławiu; Janczara Józefa, kierownika P. K. Ch. w Borysławiu i Moskaluka Emila, maszynistę kolej. w Chodorowie do złożenia dowolnej kwoty na ten sam cel. **Juljan Moskaluk.**

Wezwany składam zł. 5'— na fundusz prasowy i wzywam tow.: Barana Eustachego, Buczka Romana, Blamę Józefa i Hozjusza Juljana do złożenia takiej samej kwoty. **Dubas Jan.**

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 6 stycznia 1929 r.

OSTRE STRZELANIE W ZAMARSTYNOWIE. W dniach: 9, 10, 17 i 24 stycznia 1929 r. odbędą się na strzelnicy wojskowej w Zamarstynowie ćwiczenia oddziałów wojskowych, połączone z ostrem strzelaniem.

Pas zewnętrzny strefy zagrożonej pociskami, którego przekroczenie połączone jest z niebezpieczeństwem dla życia, obsadzony będzie wojskowymi posterunkami ochronnymi; do zarządzeń tych posterunków winni się stosować bezwzględnie wszyscy przechodnie.

ACH TA MONOPOLKA!.. Wczoraj w ul. Janowskiej jakiś osobnik w stanie podchmielonym wyprawiał brewerje. Gdy patrolujący policjant chciał awanturnika odprowadzić do aresztu, stanął w jego obronie sierżant 19 pp. Kazimierz Romaniuk, solidaryzując się z pijakiem, gdyż sam był również mocno „cięty“. Po wielu perypetjach odstawiono Romaniuka do Komendy miasta. Tam dyżurny oficer polecił zamknąć go do aresztu. Romaniuk, odchodząc pod konwojem żandarma, w przystępie złego humoru krzyknął do st. przod. Karuty: „pan jest bezczelny jak policjanci“. Karuta ze stoickim spokojem zanotował te słowa i zacytował je następnie w doniesieniu karnem aresztowanego.

Los Romaniuka podzielił awanturnik z ul. Janowskiej. Towarzysząca mu kobieta zbiegła nie chcąc iść z nim do aresztu. Nazwiska aresztowanego nie zdołano na razie ustalić.

Do „ula“ dostała się również Rózia Ehrenwort, która w stanie podchmielonym awanturowała się w ul. Łyczakowskiej. — Do kompletu osadzono w areszcie Józefa Liebthala, który w stanie pijanym wywołał na ulicy zbiegowisko.

NIEDOLE ĆWIERĆŚWIATKA. We Lwowie przebywa kilkaset prostytutek i spory zastęp tego narybku, będący stale pod „opieką“ policji. Wczoraj osadzono w areszcie dwie służące: Lucję Sochównę i Danielę Antentykównę, oraz niejaką Salcię Czerniak, który uprawiały kryty nierząd.

Kasia Wojciechowska została aresztowaną, gdyż nie jawiła się do wizyty lekarskiej.

Za wałęsanie się po ulicach miasta osadzono w areszcie: Esterę Schnetzepfer, Marję Gułę i Genię Mendelbaum.

FATALNY UPADEK OBOK RATUSZA. 50-letni Michał Hnatowicz, przechodząc wczoraj wieczór Rynkiem obok ratusza, pośliznął się upadł, przyczem ciężko zranił się w głowę i stracił przytomność. Zawezwane Pogotowie rat. odwiozło go do szpitala.

ARESZTOWANIA I KRADZIEŻE. Nieznani osobnicy dostali się do mieszkania Rozalji Stouber przy pl. Strzeleckim l. 2, skąd skradli 2 srebrne lichtarze, pierzynę i kapę na łóżko, łącznej wartości 1.000 złotych.

24-letni Oleksa Lenuś skradł 100 kg. mąki na szkodę swego służbodawcy N. Plewera, zam. przy pl. Teodora l. 2. Powiadomiona o tem policja osadziła go w areszcie.

Herman Baumöl został aresztowany za kradzież kieszonkową na szkodę Wład. Kraińskiego. Los ich podzieliła Tekla Krała, gdyż skradła parę śniegowców, na szkodę I. Rosenfelda.

—o—

Kronika z wojew. stanisławowskiego.

ARESZTOWANIE ZABÓJCÓW. W sprawie zabójstwa w Bratkowcach na osobie ś. p. Łohyna Iwana Wydział śledczy w Stanisławowie aresztował sprawców zabójstwa w osobach Iwana Fedorowa i Iwana Koroluka z Bratkowiec. Wedle wyniku dochodzeń, jeden ze sprawców w czasie gdy Łohyn przechodził drogą, rzucił mu w twarz garść popiołu i w czasie, gdy Łohyn ocierał oczy, drugi ze sprawców uderzył go cztery razy obuchem siekiery w głowę, a następnie gdy Łohyn upadł na ziemię, trzeci sprawca zadał mu jeszcze 3 pchnięcia nożem w szyję. Wszystkich sprawców aresztowano.

RABUNKOWY NAPAD. Dnia 2. I. dwóch uzbrojonych w rewolwery osobników wtargnęło do mieszkania Efroima Rotha w Jamielnicy, pow. Skole i pod groźbą rewolwerów zrabowali na jego szkodę kwotę 30 zł., oraz zranili wystrzałem z rewolweru obecnego tam przypadkowo Andrzeja Danielesa w prawą nogę. Funkcjonarjusze policyjni w dniu 3. bm. przyaresztowali dwóch sprawców powyższego napadu rabunkowego w osobach: Mikołaja Habaysiakiewicza, lat 21, z Synowodzka wyżnego i Iwana Komarnickiego, rolnika z Synowódzka niżnego.

SAMOBÓJSTWO. Dnia 2. I. popełnił samobójstwo przez otrucie się karbolem stróż koszar konduktorskich w Stanisławowie, Bazyli Pohajdak, zamieszkały w Lackiem szlacheckiem, pow. Tłumacz. Powodem samobójstwa, jak wykazały dochodzenia policyjne była kradzież, popełniona przez denata na szkodę N. Nowickiego, urzędnika tut. ekspozytury celnej, oraz grożące mu wydalenie ze służby.

—o—

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela o 3'30 pop. „Betlejem Polskie“.
Niedziela o 7'30 „Jedna jedyna noc“.
Poniedziałek o 7'30 „Tylko Ty“ — 50 proc. zniżki.
Wtorek o 7'30 „Klejnoty Madonny“.

—o—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Niedziela o 4-tej popoł. „Spirytyści“.
Niedziela o 7'30 wiecz. „Spirytyści“.
Poniedziałek: Teatr zamknięty.
Wtorek o 7'30 „Wesele na Kurpiach“, premiera.
Środa o 7'30 „Wesele na Kurpiach“.

—o—

TANI WIECZÓR OPERETKOWY W TEATRZE WIELKIM odbędzie się w poniedziałek, 7. b. m., na który dyrekcja teatru przeznaczyła operetkę Waltera Kollo: „Tylko Ty...“.

„BROADWAY“. Od tygodnia odbywają się na scenie Teatru Wielkiego pod kierunkiem reżyserskim p. Edwarda Żyteckiego próby z najbliższej premiery którą będzie rozgłośna sztuka Dunninga i Abbeta p. t. „Broadway“. Utwór ten napisany z iście amerykańskim rozmachem i w amerykańskim stylu, obiegł w triumfie wszystkie niemal sceny świata. Na naszej scenie ukaże się „Broadway“ w pierwszorzędnej obsadzie ról, a sensacją pewnego rodzaju będzie udział w głównych rolach lubionej pary artystów operetki lwowskiej pp. Korabianki i Tatrzańskiego. Premiera „Broadway“ odbędzie się mniej więcej w połowie stycznia.

TEATR REGJONALNY wystawieniem „Wesela na Kurpiach“ zwrócił na siebie uwagę całego kulturalnego świata polskiego i zostaje wysłany przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych zagranicę w celach propagandowych jako ostatni wyraz artystyczny Sztuki Polskiej.

UROCZYSTA PREMIERA „WESELA NA KURPIACH“ odbędzie się w teatrze Małym we wtorek dnia 8-go b. m. w wykonaniu teatru Regjonalnego.

—o—

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK. Emil Jannings we filmie „Ostatni rozkaz“.
MARYSIENKA: Emil Jannings we filmie „Ostatni rozkaz“.
COLOSSEUM: (dawny teatr Nowości): „Szósta plaga świata“ — „Podróż poślubna z teściową“.
LEW: „Prywatne życie pięknej Heleny“.
APOLLO: „Tułaczka księżnej Trubeckiej“.
PALACE: „Węgierska rapsodja“.
OAZA: „Dama w wagonie sypialnym“.
CHIMERA: „Dziecię cyrku“ dramat.
FATAMORGANA: „Gdy mężczyzna kocha“.
CASINO: „Jad miłości“.
PASAŻ: „Dziedzictwo krwi“.
AVENUE: „Mogiła Nieznanego Żołnierza“.
GRAŻYNA: „Cyrk“ z Charlie Chaplinem.
PROMIEŃ: „Czerwona tancerka“.

—o—

Zagadkowy zgon niemowlęcia.

Władysław Bu..ecki, urzędnik miejskiego komisarjatu IV. dzielnicy, doniósł policji, iż lekarz miejski dr. Wernicki, został powiadomiony o śmierci niemowlęcia wśród zagadkowych okoliczności.

W czasie dochodzeń ustalono, że martwe niemowlę przywiozła do Lwowa Anna Przeszlak, zam. w Oboroszynie. Niemowlę to, liczące 9 tygodni życia, było córeczką Marji Oles, która jako kucharka zajętą jest u Marji Romutowej, zam. przy ul. Potockiego 1. Olesiówna dała dziecko na wychowanie do wieśniaczki Przeszlakowej, zam. w Oboroszynie, gdzie też niemowlę zmarło.

Zwłoki odstawiono do Instytutu medycyny sądowej, celem stwierdzenia powodu śmierci. Istnieje bowiem podejrzenie, że noworodek popadł w ręce fabrykantki aniołków.

—o—

Śmiertelne zaczadzenie

w czasie osuszania muru „fajerką“.

Marja Orzechowska, dozorczyni realności przy ul. św. Kingi l. 12, wczoraj o godzinie 6 rano udała się do magazynów aprowizacji miejskiej przy ul. Koszewicza 1, gdzie mąż jej, Władysław, przez całą noc zajęty był osuszaniem wilgotnej ściany przy pomocy „fajerki“.

Gdy Orzechowska weszła do osuszanej ubikacji, ujrzała męża leżącego na podłodze. — Sądząc, że śpi, zrazu wołaniem, a następnie ruchem chciała go zbudzić. Gdy leżący nie reagował, Orzechowska skonstatowała z przerażeniem, iż mąż uległ zaczadzeniu, gdyż czuć było silny zapach gazu węglowego. Szybko wyniosła męża na kurytarz i starała się przywrócić zaczadzonego do przytomności. Okazało się jednak, iż nieszczęsny był bez życia.

Zrozpaczona kobieta wezwała telefonicznie Pogotowie ratunkowe i powiadomiła o wypadku policję. Przybyły lekarz stwierdził jednak zgon i polecił zwłoki odstawić do Instytutu medycyny sądowej.

—:o:—

Budowa mostów i grobli przez K. O. P.

Korpus Ochrony Pogranicza, który na wiosnę 1928 r. zabrał się przy pomocy oddziału saperów do budowy mostów i dróg wzdłuż całego pogranicza polsko-sowieckiego, zbudował dotychczas według planów Ministerstwa Robót Publicznych, 28 mostów o łącznej rozpiętości 2.341 metrów, oraz cały szereg grobli o łącznej długości 9.729 metrów. Z mostów największy zbudował 15 baon K. O. P.-u o rozpiętości 1.275 metrów i 5 metrach szerokości. Jest to most specjalny na bagnach, na północny wschód od Czuczewicz, gdzie przedtem były tylko kładki. Następny co do wielkości most zbudowano na Niemnie koło Mikołajewszczyzny (na południe od Stołpców), o rozpiętości 155,5 mtr., 5 metr szerokości i 5'5 mtr. wysokości.

Nowozbudowane mosty ułatwiają komunikację ludności cywilnej w pasie pogranicznym, tem więcej, że mostów tych przedtem wcale nie było.

Wykłady Uniwersytetu Ludowego i T. U. R. we Lwowie.

Wtorek, 8. bm. godz. 19-ta, Bourlarda 5: „Kurs przyrodniczy".

Środa, 9. bm. godz. 19-ta, Zw. Zaw. Stolarzy, Piesza 2, prof. M. Łopuszański: „Ziemia i zmiany na niej zachodzące" z przeźroczami.

Czwartek, 10. bm. godz. 19-ta, Zw. Zaw. Metalowców, Ormiańska 31, tow. K. Ermich: „Burżuazja w karykaturze".

Piątek, 11. bm. godz. 19-ta, Bourlarda 5,: „Kurs przyrodniczy".

Sobota, 12. bm. godz. 19-ta, Zw. Prac. Inst. Użyt. Publicznej, Ormiańska 2/II p., tow. B. Skalak: „Angija na przełomie" z obrazami świetlnemi.

Ze sportu.

SEKCJA KOLARSKA Robotniczego Klubu Sportowego we Lwowie przyjmuje zgłoszenia nowych członków do dnia 15. stycznia 1929. Wpisy przyjmują tow. Górnik Fr., Prychidko Roman i Nachaczewski St od godz. 19-tej do 20-tej codziennie w lokalu Klubu, Rynek 8, I. p.

SEKCJA CIĘŻKO - ATLETYCZNA Robotniczego Klubu Sportowego we Lwowie — przyjmuje nowych członków-amatorów do dnia 15. stycznia 1929. — Zgłoszenia przyjmują tow. Górnik Fr. i Kisiel M. od godz. 19-tej do 20-tej codziennie w Klubie.

ZARZĄD R. K. S. przypomina, że członkowie wszystkich Sekcyj powinni brać czynny udział w ćwiczeniach gimnastycznych celem zaś ustalenia ilości ćwiczących należy zgłaszać się do tow. Prychidki Romana.

Za Zarząd:
Dyki Eustachy, sekr. Drobut Tadeusz, przew.

Komunikaty.

WYDZIAŁ WYKONAWCZY RADY ZW. ZAW. odbędzie swe posiedzenie w piątek dnia 11. b. m. o godz. 6'30 wieczór, a nie jak poprzednio podano we środę, z powodu świąt obrz. gr.-kat.

Obecność wszystkich towarzyszy konieczna.
W. Laskowski, przewodniczący.

POSIEDZENIE SEKCJI KOBIET odbędzie się we wtorek, 8-go stycznia o godz. 6-tej, Sykstuska 21, na które to zaprasza się cały Zarząd do omówienia dnia fotografji całego Zarządu.
Muszka Drobutowa, przew.

BACZNOŚĆ TOW. MŁODOCIANI T. U. R.! W poniedziałek, 7. bm. o godz. 6-tej wieczór w lokalu Rynek 8 odbędzie się Zgromadzenie Młodzieży referuje tow. Niemyski z Warszawy.

Uprasza się o punktualne i niezawodne przybycie.
Zarząd.

WYKŁAD DRA DOMASZEWICZA o psychopatologji ogólnej wieku dziecięcego odbędzie się w środę 9. stycznia b. r. o godz. 6-tej popoł. w sali Kliniki chorób dziecięcych, a nie w poniedziałek jak to było podane poprzednio.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW DAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.